

Krzysztof Zaleski

"Wybór studiów i rozpraw", t. 1: "O literaturze polskiej"; t. 2: "Optymizm i pesymizm polski. Studia z historii kultury", Ignacy Chrzanowski, wyboru dokonał Andrzej Biernacki, Warszawa 1971... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 63/2, 343-348

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ignacy Chrzanowski, WYBÓR STUDIÓW I ROZPRAW. (Wyboru dokonał Andrzej Biernacki). [T.] 1: O LITERATURZE POLSKIEJ; [t.] 2: OPTYMIZM I PESYMIZM POLSKI. STUDIA Z HISTORII KULTURY. Warszawa 1971. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. 534, 2 nlb. + 1 wklejka ilustr. oraz errata na wklejce; ss. 482, 2 nlb. + 1 wklejka ilustr. oraz errata na luźnej kartce.

Rozprawy zawarte w wydanych ostatnio tomach pism Ignacego Chrzanowskiego grupują się wokół sformułowanej kategorycznie tezy o specyfice narodowego kształtu rodzimego piśmiennictwa. Jaki obraz literatury kryje się za zdaniem „że literatura polska była i jest nade wszystko środkiem i objawem walki o byt narodowy” (t. 1, s. 41)? Otóż literatura była dla Chrzanowskiego faktem językowym dlatego, iż stanowiła zbiór utrwalonych w tworzywie języka potwierżeń więzi narodowej. Rodowód takiego poglądu odnajdujemy już w filozofii Fichtego, który wskazywał na język jako na podstawowy element solidarności narodu. Fichtego *Reden an die deutsche Nation* zestawili zresztą Chrzanowski z mową *O narodowości Polaków* Brodzińskiego. Owo zestawienie — co prawda — rozgraniczało porównywane modele więzi narodowej. O tyle tylko jednak, o ile zróżnicowanie sytuacji historycznych Polski i Niemiec sprawiło, że jednakże w obu oracjach filozoficzne przesłanki otrzymały tak odmienne artykulacje na płaszczyźnie praktyki historyotwórczej.

Chrzanowski zatem, choć w dewizie „*gesta Dei per Francos*” widział najpełniejszy wyraz świadomości narodu szczęśliwego, nie u francuskich filozofów doby zwycięstwa Rozumu — Diderota czy d’Alemberta — szukał wzorca narodowej samowiedzy. Dostrzegał zasługi Oświecenia, a zarazem dodawał: „wypadki XVIII w. można ująć i określić krótko: pogwałcono, zburzono, zniszczono prawo narodów, *ius gentium*, a na jego ruinach stanęło prawo silnej pięści. Tak, wiek XVIII to wiek okropnych zbrodni, popełnionych przez państwa i narody silniejsze nad słabszymi, wiek rozbiorów, nie tylko zamierzonych, ale i dokonanych” (t. 1, s. 138—139).

Nic dziwnego, że polityczny obraz wieku XVIII, wieku, który przyniósł Rzeczypospolitej mroki niewoli, odmalował Chrzanowski w posępnych kolorach. Z dużą dozą krytycyzmu odnosił się także do oświeceniowej apologii braterstwa ludzkości. Filozofia Oświecenia — zdaniem Chrzanowskiego — pomijała istotę narodowych uwarunkowań jednostki, lekceważyła tradycję epok minionych, naród zaś skłonna była uznać za przejściowy szczebel form życia zbiorowego: „I w ogóle ludzie oświecenia nie zdawali sobie jasno sprawy ani z istoty duchowej, ani z potęgi pierwiastków narodowych w życiu poszczególnych narodów, a nieraz jakby się ich wypierali — na rzecz pierwiastków ogólnoludzkich” (t. 2, s. 280).

Nawet na do głębi patriotycznym dziele Staszica oświeceniowy kosmopolityzm odcisnął swoje piętno. Nie przyjmował więc Chrzanowski do wiadomości czterech wersów z *Rodu ludzkiego*, w których autor deklaruje zapomnienie „rodu”, „stanu” i „ojczyzny”: „przeciwko takiemu doktrynerstwu zaprotestował romantyzm — właśnie dlatego, że był posłuszny głosowi serca. A że nie tylko pragnął, ale i śmiało uzgodnić ten głos serca z głosem rozumu, że ideę odrębności narodowych godził z ideałem ludzkości, to [...] jeszcze większą czyni tę nieśmiertelną zasługę romantyzmu, że podniósł bunt przeciwko kosmopolityzmowi oświecenia” (t. 2, s. 281).

Ostro w rozprawach Chrzanowskiego zarysowana opozycja pomiędzy wiekiem XVIII a XIX sprowadza się do przywołania przeciwstawnych modeli więzi narodowej. Bliska była Chrzanowskiemu Herderowska filozofia jednostki wbudowanej w ludzkość poprzez swe uczestnictwo w narodzie. Filozofia, w której nie istniało

pojęcie partykularnych racji narodowych, przeciwne pojęciu powszechnego celu ludzkości. Z perspektywy tej filozofii naród był wartością uniwersalną, bowiem daną od Boga, zakotwiczoną w Boskim dziele świata i sumującą indywidualne gesty poszczególnych nacji w ziemski odpowiednik dzieła Bożego: kościół wspólnoty ludów. Romantyzm wprowadził na miejsce utopijnej wiary Oświecenia w ponadnarodową więź ludzkich jednostek kategorię jedynej więzi rzeczywistej, która wchłania, za pośredniczą i ustala związek jednostki z ogółem ludzkim. Wedle Chrzanowskiego przełom romantyczny wypełnia powstała na styku w. XVIII i XIX światopoglądową próżnię. Romantyzm likwiduje kryzys państwowego patriotyzmu, który znaczył dzieje literatury polskiej od jej początków, poprzez czasy Rzeczypospolitej szlacheckiej, aż do krótkotrwałej odnowy piśmiennictwa za Stanisława Augusta: „I te właśnie siły romantyczne przebudziły narodowość polską z uspienia — na początku XIX wieku” (t. 2, s. 282). Niemoc, jaka ogarnęła literaturę stanisławowską z chwilą utraty niepodległości, brała się stąd, że „nie rozumiano jeszcze należyście, co to jest naród, bo nie wyzbyto się dawnego poglądu, że naród a państwo to jedno i to samo; nie wierzono zrazu [...] w ocalenie narodowości” (t. 2, s. 282).

Zamykająca wiek XVIII katastrofa polityczna Rzeczypospolitej jest detonatorem wielkości literatury porozbiorowej. Dotąd kultura polska sytuowała się na obrzeżach mapy kultury europejskiej. Zjawisko permanentnego zapóźnienia kultury Rzeczypospolitej tłumaczył Chrzanowski — podobnie jak Szujski — cywilizacyjną młodością Polski. Żywotność polskiej literatury uzależniał od okcydentalnej orientacji rodzimych prądów kulturowych. Moment romantycznego przełomu, mimo że „Polska jak ze wszystkim tak i z romantyzmem spóźniła się nieco” (t. 2, s. 282), przerywa ów ciąg kulturowych zapóźnień, ponad który wznoszą się nieliczne dokonania literackie czasów przedrozbiorowych. Kultura polska zatem wydaje literaturę, której centrum wielkości — wnikliwa penetracja generaliów bytu narodowego — zdolne jest promieniować na Europę całą. Oto sens romantycznego przełomu: nadanie europejskiej rangi polskiej literaturze, wszczęcie rdzenia nowoczesnej świadomości dziejów w organizm narodowy. Romantyzm scalał najcenniejsze hasła i tendencje patronujące rozwojowi literatury polskiej do czasów utraty niepodległości, odnajdywał w zastanym wizerunku kultury literackiej swą własną „*Vorgeschichte*”. Nie inne rozumienie roli literatury romantycznej przebija w końcowym fragmencie wykładu historii literatury polskiej, który to wykład opatrzył Chrzanowski tytułem *Historia literatury niepodległej Polski*: „A kiedy zatonął okręt, wzbiła się literatura nasza na takie wyżyny, jakich nigdy za czasów niepodległości nie dosięgła [...]”¹.

Rozprawy *Romantyzm jako czynnik rozwoju idei narodowości w Polsce* i *Romantyzm wobec Konstytucji 3 maja* są dobitnymi przykładami prób uchwycenia dziejowej całości literatury poprzez pryzmat wyróżnionego odcinka jej historii. Rzutowanie sylwety przedrozbiorowego piśmiennictwa na ów odcinek czyni z romantyzmu system systemów literackich, klucz do syntezy materiału historyczno-literackiego. Skoro „literatura polska była i jest nade wszystko środkiem i objawem walki o byt narodowy”, skoro linię ewolucyjną polskiej literatury da się ograniczyć klamrami syntetycznego określenia — romantyzm umieszcza się ponad tą linią; jest on jakby kanoniczną postacią niezmiennych cech, które literaturę polską wyczerpująco definiują. Jednakże krytycyzm wobec Oświecenia i ścisły, „metodologiczny” alians z romantyzmem nie przesłoniły Chrzanowskiemu niebezpieczeństw,

¹ I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski*. Warszawa 1971, s. 837.

jakie legły się w eksplozji literatury romantycznej. Romantyzm otwierał drogę trzem postawom: egocentrycznemu nihilizmowi, postawie zgodnej z historiozofią kładącą nacisk na aktywizm jednostki i narodu oraz postawie, która słuszność biernej kontemplacji procesu historycznego uzasadniała słowem profecji. Nihilizm — silnie w literaturze polskiej nie uobecniony — Chrzanowski odrzucał zdecydowanie. Przestrzegał jednak zarówno przed całkowitym potępieniem jak i przed akceptacją ideologii posłannictwa narodu wybranego:

„[...] mesjanizm, który przez długi czas był dla narodu siłą odżywczą, zwyrodniał: zamiast być ewangelią wiary we własne siły i walki z przemocą, stał się ewangelią słabości i biernej ofiary.

Po upadku powstania styczniowego nastąpiła reakcja przeciw mesjanizmowi, ale — rzecz bardzo znamienne — zwalczano w nim głównie to, co było jego moralnym zdrowiem, mianowicie wiarę w odzyskanie niepodległości i powołanie narodu polskiego do odegrania światowej roli [...]” (t. 2, s. 472).

W podzielonym na dwie fazy rozwojowe, wstępującą i zstępującą, mesjanizmie cenil Chrzanowski to, co było inspiracją dla postawy aktywizmu, podyktowanym koniecznością polityczną utajeniem wezwania do historycznego czynu niepodległości.

Wiek XIX, wiek narodzin świadomości narodowej, wiek rozpoznania mechanizmów historii, nie był wolny od wynaturzeń. Dowodzi tego nie tylko regres ideologii mesjanistycznej. Produktem wieku XIX były „trzy upiory myśli historycznej”. „Trzema upiorami” nazwał Chrzanowski „doktrynę automatyzmu historycznego”, negację zdolności jednostki do kierowania biegiem historii i „relatywizm historyczny” (t. 2, s. 448—455).

Doktrynę automatyzmu historycznego — dowodził Chrzanowski — skonstruowano z odłamków oświeceniowego zadufania w postęp, z uproszczonych interpretacji filozofii Hegla, której skomplikowaną architekturę kojarzono z aforyzmem „*es denkt etwas in mir*”. Prefiguracją tej doktryny była także regresywna odmiana mesjanizmu. Automatyzm historyczny rugował jednostkę i naród z pola historycznej aktywności. Ku temu zmierzała również filozofia pozytywistyczna, odmawiając jednostce mocy kształtowania procesu dziejowego. Pozytywizm zdjął z jednostki brzemię odpowiedzialności za losy narodu i świata. Kult rządzącego bezwolnym człowiekiem „ducha czasu” był pseudonimem akceptacji biernej postawy jednostki. Romantyczny kult bohaterów — odwrotnie — pobudzał świadomość wolnej woli jednostki, związywał ją z dziejami.

Spośród „trzech upiorów myśli historycznej” ostatni — relatywizm — wydawał się Chrzanowskiemu najtrudniejszy do zwalczenia. Przekonanie o nieustannej płynności norm estetycznych, moralnych paraliżowało wolną wolę człowieka. Jeśli polemizując z dwoma poprzednimi wynaturzeniami historyzmu Chrzanowski podkreślał, że nie atakuje prądów filozoficznych, lecz tylko ich ekstermistyczne narośla, to krytyki relatywizmu historycznego prawie nie obwarowywał podobnymi zastrzeżeniami. Ostrzem przeciwko pasożytność na dowodach nauki teorii automatycznego postępu i wszechwładzy „ducha czasu” była sama nauka, przewyżniająca fałszywe uproszczenia, jakim poddawano wiedzę historyczną. Relatywizm natomiast możliwy był do przewyżnienia jedynie poza „ścisłą nauką”. Sojusznikiem w walce z relatywizmem okazywał się Bergson. Prócz Bergsonowskiego „*élan vital*” antyrelatywistycznym orężem okazywały się propozycje filozoficzne Herdera i Kanta. Herder — to wykrycie w religii planu wartości trwałych, oddzielonych od wartości niszczących w łożysku historii. Kant — to odnalezienie źródła stałej energii moralnej i twórczej człowieka w autonomicznym ideale dążeń ludzkich.

Chrzanowski nie precyzował szczegółowej własnej formuły aktywizmu. Przez aktywizm rozumiał ogólnie czynne skierowanie wolnej woli jednostki na obszar celów narodowego wysiłku.

Wyzyskująca dorobek romantycznej filozofii narodu, umocniona historiozoficzną refleksją koncepcja literatury — medium dziejów narodowych, wymagała pewnego zasadniczego dopełnienia. Metodę porządkowania fenomenów literackich opartą na kryterium ich przydatności w rozwiązywaniu zadań postawionych przez historię łatwo było obwinąć o redukcjonizm. Nietrudno było wytknąć owej metodzie, że poza kręgiem swoich zainteresowań pozostawia sferę estetycznej ekspresji dzieła literackiego. Na takie zarzuty Chrzanowski był przygotowany. Zbijał je twierdzeniem o totalnym charakterze kontaktu, w jaki wchodzi literatura z całościami pozaliterackimi — człowiekiem, kulturą, narodem. Ten totalny kontakt polegał na jednoczesnym aktualizowaniu przez literaturę wartości, które w oczach zwolenników autonomii estetycznego terytorium literatury uchodziły za rozłączne: „sztuka bowiem potrafi w duszy naszej nie jedną strunę piękną, ale struny wszystkie, a więc i strunę ideału moralnego, z którą struna piękna jest w tak ścisłej łączności, że niektórzy estetycy — dosyć wymienić jednego, Teodora Lippsa, bo jego nazwisko starczy za wielu — twierdzą, że wzruszenia etyczne i estetyczne z jednego i tego samego płyną źródła: »sympatią« nazywa je Lipps” (t. 1, s. 47—48).

Teoria estetyki Lippsa pozwalała na przeprowadzenie daleko idącej analogii pomiędzy strukturą dzieła literackiego a psychiczną strukturą jednostki — nadawcy bądź odbiorcy dzieła. Wszelki akt estetycznego przekazu lub odbioru ogniskował w sobie dwa poziomy czy dwa aspekty wrażliwości jednostki. Poziom wrażliwości estetycznej korespondował z poziomem wrażliwości etycznej. Terminy „etyczny”, „estetyczny” stapiały się ze sobą nierozłącznie.

Z kolei — przyświecający wysiłkom ludzkim ideał moralny umiejscowiony jest w kulturze ósrodkowo; w nim przecinają się wszystkie dziedziny aktywności ludzkiej. Literatura, będąc postulatem ideału moralnego, ze swej istoty podlega osądom etycznym: „Wiadomo, że się przeciwko takiemu stanowisku rozległy i rozlegają protesty: właściwa literatura, tj. literatura piękna, mówią niektórzy, jest przeciw sztuce, sztuka zaś, jeżeli w ogóle ma jakiś cel, to tylko piękno, więc sądzić ją wolno wyłącznie ze stanowiska estetycznego” (t. 1, s. 47).

Prawdziwie redukcjonistyczne jest jednak stanowisko akcentujące rzekomy autofinalizm piękna przedmiotów literackich. Piękno oderwane od moralnego ideału jest wartością złudną, literatura popadająca w samozachwyty jest unicestwieniem samej siebie. Etyczno-estetyczna jedność sztuki odzwierciedla psychikę ludzką:

„Boć ostatecznie czym jest sztuka w stosunku do duszy artysty? Jest zjawiskiem, to znaczy jest taką, jaką być musi. Jeżeli zatem w duszę poety ideał moralny mocne i głębokie zapuści korzenie, to musi swoje piętno na jego twórczości wycisnąć: inaczej jedność duszy ludzkiej byłaby bańką mydlaną. Więc sądzić sztukę jedynie ze stanowiska estetycznego byłoby zapoznaniem nie tylko wszechstronnego wpływu sztuki, ale także jedności duszy ludzkiej. Zapewne, rozpatrywanie czyjejś twórczości ze stanowiska moralno-społecznego nie dla każdego twórcy będzie rzeczą miłą: bo rezultatem takiej krytyki może być wniosek, że w czyjej poezji nie dźwięczą zupełnie albo, co jeszcze gorsza, dźwięczą fałszywie struny moralne i społeczne, ten w duszy swojej strun tych nie posiada; to trudno, to już nie krytyki wina...” (t. 1, s. 50).

Wydobyty z osobowości twórcy surowiec literacki nie uwalnia się od społecznych determinacji; do tkanki jednostkowych przeżyć pisarza przenikać musi ideał

moralny. Jednostkowe przeżycia tym większą mają wartość, im bardziej są zbliżone do owego ośrodka aktywności kulturowej, im bardziej się z nim splatają, rozszerzając tym samym zasięg jego oddziaływania.

Główną przeszkodą, jaką trzeba sforsować opisując układ światopoglądowy omawianej tu działalności historycznoliterackiej, jest eklektyzm metody postępowania badawczego autora *Dwóch logik i dwóch etyk*. Nie wypracował bowiem Chrzanowski spójnego systemu historycznoliterackich dociekań. Naczelna teza jego rozpraw nie posiada stałego zaplecza pewników, występuje raczej na prawach statycznego motywu działalności umysłowej, który otacza się drobinami systemów filozoficznych i teorii sztuki, nie dbając o konsekwencje mieszania najrozmaitszych tendencji. Nieuprawnione byłoby jednak nazywanie metodologicznych uwag Chrzanowskiego zbieractwem dowodów, które mają wesprzeć za wszelką cenę — za cenę eklektyzmu i pojęciowego rozwichrzenia — manifest narodowej swoistości literatury. Przez magmę wielokierunkowych uzasadnień tezy o specyficznym kształcie polskiego piśmiennictwa przeziiera monolityczne jądro problemowe. Jest nim doświadczenie ludzkich wymiarów historii.

Nad atmosferą intelektualną rozpraw Chrzanowskiego ciąży przecucie doniosłości zagadnień, które wyrastały z nabytej w XIX w. świadomości, że historia nie jest przestrzenią rozstrzygnięć niezawisłych od decyzji człowieka. Przeważa w optyce metody Chrzanowskiego prymarną funkcją literatury było ukazywanie stosunku sprawczych podmiotów historii — narodu i jednostki — do dziejów:

„A pod jakim warunkiem literatura nasza taką będzie? Ona jest tylko zjawiskiem, jego przyczyną jesteśmy — my: a każdy z nas, jak mówi Mickiewicz [...] »w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic« — praw i granic Rzeczypospolitej nie tylko politycznej, ale — z większą jeszcze słusnością — i duchowej. A jeżeli tak, to »o ile powiększymy i polepszymy duszę naszą, o tyle polepszymy prawa i powiększymy granice« naszej literatury. Od nas samych zawisło, żeby się ona — wobec świata całego i trybunału historii — stawała coraz to czystsza i godniejszą orędowniczką żywotności i słusności naszej — nigdy nie przedawnionej — sprawy [...]” (t. 1, s. 51).

Literatura polska tedy winna przyjąć na siebie obowiązki instytucji wychowania narodowego, winna stać się instrumentem pedagogiki społecznej, państwem psychicznym zniewolonego narodu. Wierzył Chrzanowski, że dokonania literatury złączonej organicznie z historią narodu wypiętrzają się ponad historię — tworząc wyspy wartości ocalonych od przemijania i późniejszych dekompozycji. Dotarcie do owych wysp było równoznaczne z wyjściem poza historię, ze zdobyciem prawdy absolutnej — bastionu, który skutecznie broni naród i jednostkę przed żywiołem dziejów druzgocących wytwory aktywności ludzkiej. Prądy filozoficzne obserwowane z wysp wiecznych wartości okazywały się skłócone jedynie powierzchwnie. W istocie każdy z nich pomnażał budulec ładu prawdy absolutnej wdzierającej się w ocean historii. Na lądzie tym racjonalizm obcował harmonijnie z irracjonalizmem, romantyczny ogień serca nie trawił trzeźwości Rozumu. „Drugim głosem” Chrzanowskiego był głos propagatora światopoglądowych kompromisów — Asnyka. Chrzanowski będąc świadkiem przesilenia pozytywistycznych i romantycznych konceptualizacji świata — zachowywał nadzieję systemu, któremu przysługiwałby atrybut niezachwianie prawdziwego orzekania o świecie: „Przecież, jak uczy historia, każda z wielkich epok rozwoju duchowego wytworzyła wprawdzie dużo wartości przelotnych, ale i niemało trwałych albo nawet, jak się wyraził jeden z myślicieli niemiec-

kich (Rudolf Eucken), »nadhistorycznych«, tj. wiekuiстых” (t. 2, s. 276). Rzecz inna, iż na stolicę archipelagu wartości wiecznych obrał Chrzanowski romantyczny model więzi narodowej.

Nie miał więc Chrzanowski wątpliwości, czy realizacja programu literatury patriotycznej nie grozi aby piśmiennictwu polskiemu prowincjonalnym skostnieniem. Ewentualnych przeciwników takiego programu odsyłał do teorii specjalizacji tematycznej literatur Brunetière'a.

Nauka historii literatury wytyczającej drogi dziejowych czynów przełamywała się w sumę wiedzy o bycie narodu. Tytułowa rozprawa tomu *Optymizm i pesymizm polski* pobrzmiewa tonami obywatelskiej publicystyki w sposób oczywisty — lecz nawet w rozprawach poświęconych *stricto* historycznoliterackim zagadnieniom wyczuwalny jest pogłos publicystycznej retoryki: „Czy dzisiaj można już wydać o ideowej i uczuciowej stronie tego utworu [tj. *Grobu Agamemnona*] sąd bezstronny? Nie jest to rzeczą łatwą, bo do dziś dnia nie skończyła się walka o wartości dziejowe dawnej Polski, a i nienawiść do »czerepów rubasznych« nie przeszła jeszcze do historii” (t. 1, s. 333).

„Dzisiaj” jest w rozprawach Chrzanowskiego synonimem konkretnej terażniejszości politycznej, która nasycy swą barwą pozornie od niej odległe analizy badacza literatury. Wchodząca w zakres zadań historyka piśmiennictwa rekonstrukcja tradycji literackiej nosi bowiem wszelkie znamiona społecznych sposobów manipulowania przeszłością. Każdorazowe „użycie” przeszłości interweniuje w praktykę życia społecznego; zawiera w sobie dyrektywy politycznego postępowania: „krytyka przeszłości wówczas jedynie jest dodatnim czynnikiem życia, kiedy płynnie z umiłowania nie tylko prawdy historycznej, ale i żywych ludzi, [...] więc powinna być surowa, ale zarazem ostrożna, to znaczy rachować się z psychiką narodową [...]” (t. 1, s. 39).

Efekty pięćdziesięcioletniej bez mała działalności historycznoliterackiej Chrzanowskiego były dotychczas trudno dostępne. Z obfitej bibliografii wydanych głównie w okresie międzywojennym prac autora *Literatury i narodu* wykrojono na użytek tomów *Optymizm i pesymizm polski* oraz *O literaturze polskiej* szczupły liczebnie wybór rozpraw. Selekcja materiału dokonana została trafnie, dzięki czemu oba tomy dają świadectwo pełni zainteresowań badawczych Chrzanowskiego. Zgromadzono w nich i analizy tekstu („*Grób Agamemnona*”, *Chleb macierzysty*, „*Ody do młodości*”), i studia monograficzne (*Poezja stanisławowska*, *Osobowość Krasińskiego*), i wreszcie — najcelniejsze przykłady historiozoficznych refleksji, syntetycznych panoram literatury (*Upiory myśli historycznej*, *O literaturze polskiej*). Celny ów wybór prezentuje patriotyczną pasję Chrzanowskiego od strony jej szczytowych osiągnięć, oczyszczając ważką w dziejach polskiego literaturoznawstwa sekwencję z bibliotecznego kurzu.

Otwierające tom *O literaturze polskiej* wspomnienie pośmiertne o Ignacym Chrzanowskim, pióra Stanisława Pigionia, to portret nie tylko naukowca, ale i człowieka, którego postawa godna jest szacunku i wdzięcznej pamięci.

Nie sposób jednak nie wspomnieć o błędach edytorskich, które w znacznym stopniu pomniejszają wartość dwutomowego wyboru pism Ignacego Chrzanowskiego. Zaskakuje brak indeksów i żywej paginy. Rozmiar errat nie świadczy również dobrze o staranności edycji. Łatwiej już pogodzić się z decyzją podziału rozpraw na dwa ciągi tematyczne, doprowadzającą do wtórnego niejako rozproszenia tych pism.

Krzysztof Zaleski